Dariusz Chemperek
(Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie)

Historiografia i literatura dawna o tryumfie Stanisława Żółkiewskiego i hołdzie Szujskich w roku 1611

Niniejszy artykuł, dotyczący odbytego w Warszawie 29 października 1611 r. wjazdu tryumfalnego hetmana polnego Stanisława Żółkiewskiego oraz złożonego na sejmie hołdu tak zwanych „carów Szujskich" – w rzeczywistości byłego cara Wasyla IV Szujskiego, jego braci: Dymitra, wodza wojsk moskiewskich i najmłodszego Iwana, jest rozwinięciem i uzupełnieniem wcześniejszego studium[1]. Oglądowi zostaną poddane w nim nie tylko kroniki i diariusze, lecz także literatura piękna epok dawnych (do oświecenia i preromantyzmu), a więc z okresu nieco ponad dwustu lat. Warto jednak na wstępie zrekapitulować wcześniejsze ustalenia o przebiegu uroczystości i jej semiotyce, gdyż na znajomości faktów oraz ich interpretacji kolejne pokolenia pisarzy nadbudowywały swoją wizję tryumfu Żółkiewskiego i hołdu Szujskich, który odbył się na Zamku Królewskim w Warszawie.

Wbrew oczekiwaniom nie zachowało się wiele relacji z epoki, dokumentujących ten ważny moment z dziejów Rzeczypospolitej. Niepowetowaną stratą jest zaginięcie mowy tryumfatora, wygłoszonej na sejmie wobec króla i Szujskich, nie dysponował nią już Julian Ursyn Niemcewicz, autor pierwszych opracowań tego zagadnienia[2], nie dotarł do niej August Bielowski – wydawca *Pism Stanisława Żółkiewskiego*[3]. Dlaczego oracja hetmana nie dotarła do naszych czasów,

[1] D. Chemperek, *Tryumf warszawski Stanisława Żółkiewskiego i hołd Szujskich w historiografii siedemnastowiecznej*, [w:] *Hołd carów Szujskich*, red. J. A. Chrościcki, M. Nagielski, Warszawa 2012, s. 93–107.

[2] *Oddawanie tryumfalne Wasilia Szujskiego cara moskiewskiego i z bracią Jego Królewskiej Mości na sejmie w warszawie przez hetmana koronnego P[ana] Stanisława Żółkiewskiego, który wojska moskiewskie pod Kluzinem poraziwszy, stolicę moskiewską spaliwszy, cara tego pojmał*, „Pamiętnik Lwowski" 1818, marzec, s. 161–170 [tę anonimową relację podał do druku J. U. Niemcewicz]; J. U. Niemcewicz, *Dzieje panowania Zygmunta III*, Warszawa 1819, t. III, s. 565–570 („Noty do tomu III").

[3] *Pisma Stanisława Żółkiewskiego, kanclerza koronnego i hetmana*, wyd. A. Bielowski, Lwów

skoro dysponujemy obszernym zbiorem innych jego mów i listów dotyczących spraw często mniejszej wagi? Kultura literacka Rzeczypospolitej miała wszak charakter retoryczny i wszelkie oracje dostojników publicznych, nawet niewydane drukiem, krążyły w obiegu rękopiśmiennym. Czy spotkał ją podobny los, jak niemal wszystkie artefakty związane z hołdem Szujskich i ich niewolą, mianowicie systematyczne niszczenie, zacieranie śladów przez dyplomację rosyjską już po śmierci króla Zygmunta III?[4]

Przyznać trzeba zarazem, że wydarzenia z 29 października 1611 r. nie zostały utrwalone przez wybitnych polityków i zarazem memuarystów tamtych lat: Jerzy Ossoliński był wówczas szesnastolatkiem i studiował na uniwersytecie w Grazu, Jakub Sobieski odbywał podróż edukacyjną po Francji i Hiszpanii[5], a sam Żółkiewski w *Początku i progresie wojny moskiewskiej* urywa narrację na wydarzeniach z czerwca 1611 r. (zdobycie Smoleńska), choć swój pamiętnik pisał już po hołdzie Szujskich. Wzmiankę o ceremoniach warszawskich przekazał w *Epitome rerum gestarum in Regno Poloniae regantibus Sigismundo III et Vladislao* Albrycht Stanisław Radziwiłł, który w 1611 r. przebywał prawdopodobnie we Włoszech[6], jedno lakoniczne zdanie znajdujemy w diariuszu Zygmunta Opackiego, wówczas dworzanina królewny Anny Wazówny[7]. Nieco informacji podał także polihistor Szymon Starowolski, choć odbywał wówczas peregrynację po Europie jako członek orszaku książąt Ostrogskich[8]. Z kolei w pamiętnikach dwu żołnierzy – uczestników dymitriad, nie ma mowy o hołdzie Szujskich: Mikołaj Ścibor Marchocki i przybyły do Warszawy Józef Budziło, który przemawiał na sejmie 29 października (!), napisali jedynie o niezaspokojeniu przez króla i parlament potrzeb finansowych wojska stacjonującego w Moskwie[9].

1861. Znamienne, że zachowała się tylko mowa podkanclerzego Feliksa Kryskiego, będąca odpowiedzią na orację hetmana; *ibid.*, s. 559–561.

[4] Zob. m.in. Z. Librowicz, *Car w polskiej niewoli. Szkic historyczny*, tłum. G. Wiśniewski, posłowie J. Maciszewski, Warszawa 1994, s. 43–71; P. J. Jamski, *Legenda Kaplicy Carów Moskiewskich w Warszawie*, [w:] *Hołd…*, s. 143–160.

[5] J. Ossoliński, *Pamiętniki*, oprac. J. Kolasa i J. Maciszewski, red. W. Czapliński, Wrocław 2004, s. 20–21; J. Sobieski, *Peregrynacja po Europie. Droga do Baden*, oprac. J. Długosz, Wrocław 2005, s. 66–172.

[6] M. Chachaj, *Zagraniczna edukacja Radziwiłłów od początku do połowy XVII wieku*, Lublin 1995, s. 68.

[7] Z. Opacki, *Z Piaseczna w świat. Diariusz Zygmunta Opackiego z lat 1606–1651*, wstęp i oprac. Z. Pietrzyk, Kraków 2001, s. 49.

[8] Zob. I. Lewandowski, *Wstęp*, [w:] Sz. Starowolski, *Wybór z pism*, przekład łacińskich tekstów, wybór i oprac. idem, Wrocław 1991, s. XXIII–XXIV.

[9] M. Ścibor Marchocki, *Historya wojny moskiewskiej*, Poznań 1841, s. 142; J. Budziło, *Wojna moskiewska wzniecona i prowadzona z okazji fałszywych Dymitrów od 1603 do 1612 r.*, oprac. J. Byliński, J. Długosz, Wrocław 1995, s. 128–133.

„AKT SŁAWNY, WIELKI I NIGDY W POLSCE NIE WIDZIANY". OBRAZ TRYUMFU WARSZAWSKIEGO I HOŁDU SZUJSKICH W ŚWIETLE HISTORIOGRAFII Z EPOKI

Polskojęzyczna kronika Andrzeja Lubienieckiego zatytułowana *Polonoeutychia* powinna być dobrym źródłem do poznania wydarzeń z 29 października 1611 r. Kronikarz śledził wypadki historyczne z bliskiego dystansu (doprowadził narrację do 1616 r.), co więcej, tryumf warszawski dobrze wpisywał się w koncepcję historiozoficzną Lubienieckiego, wedle której okres wielkości Rzeczypospolitej trwał do 1611 r. (znamienne, że dziejopis pomniejszał wagę rokoszu Zebrzydowskiego i bitwy pod Guzowem)[10], dopiero od następnego roku zaczęło się, jego zdaniem, „szwankowanie szczęścia" państwa polsko-litewskiego. A jednak szlachecki kronikarz nie opisał tryumfu warszawskiego, choć parokrotnie wyraża w swym dziele dumę z faktu, że „wielki kniaź moskiewski więźniem króla jego miłości został"[11]. Być może brak obszernego opisu wynikał ze słabego oddźwięku ceremonii wśród szlachty czy stąd, że jej splendor rychło zagłuszyły konfederacje żołnierskie, które w latach następnych mocno się dały ziemianom we znaki.

Z kolei *Kronika Sarmacyjej europskiej* Aleksandra Gwagnina, przełożona z łaciny przez Marcina Paszkowskiego[12], doprowadzona do 1611 r., wtedy też wydana, kończy się na opisie zdobycia Smoleńska. Kwestia moskiewska pozostaje otwarta i dotychczasowe zwycięstwa mają ówczesnych statystów napawać optymizmem:

> A zatym co wiedzieć, co Pan Bóg narodowi polskiemu gotuje, jedno go trzeba do końca prosić, a samym się do tego mieć, a kto wie, jeśli to już z łaski Jego świętej nie są początki?[13]

Wiele błędów i niezręczności w opisie wydarzeń warszawskich popełnił Szymon Starowolski, zasłużony historyk, zwłaszcza jako autor *Monumenta Sarmatarum*, przede wszystkim zaś popularyzator dziejów i kultury Rzeczypospolitej na zachodzie Europy, głosiciel chwały dawnych i współczesnych Sarmatów. Okazji do ukazania wagi, świetności tryumfu hetmana polnego Żółkiewskiego miał co najmniej trzy: w kompendium *Sarmatiae bellatores*, w katalogu znakomitych mówców Sarmacji (w obu utworach są biogramy hetmana) czy w chorografii Polski (opis Gostynina, gdzie więzieni byli Szujscy, i opis tak zwanej Kaplicy Moskiewskiej w Warszawie, gdzie w 1618 r. zostali pochowani Wasyl IV Szuj-

[10] Zob.: J. Tazbir, *Wstęp*, [w:] A. Lubieniecki, *Poloneutychia*, oprac. A. Linde, M. Maciejewska, J. Tazbir, Z. Zawadzki, Warszawa 1982, s. XI–XV.

[11] A. Lubieniecki, *op. cit*., s. 84. Zob. *ibid.*, s. 93.

[12] O sporze na temat autorstwa zob.: M. Kuran, *Marcin Paszkowski – poeta okolicznościowy i moralista z pierwszej połowy XVII wieku*, Łódź 2012, s. 125–133.

[13] A. Gwagnin, *Kronika W*[*ielkiego*] *K*[*sięstwa*] *Moskiewskiego i państw do niego należących*, [w:] idem, *Kronika Sarmacyjej europskiej*, tłum. M. Paszkowski, Kraków 1611, s. 81.

ski i jego brat Dymitr z żoną)[14]. Ale informacje podane przez Starowolskiego są lapidarne, niekiedy wręcz frazesowe, co gorsza – dziejopisowi mylą się imiona i ranga braci Szujskich, podaje błędną informację o długim okresie ich uwięzienia w Gostyninie.

Przykłady Starowolskiego i Lubienieckiego ilustrują tendencję, którą dałoby się zawrzeć w sformułowaniu: za dużo historii. Obu autorom zabrakło dystansu historycznego, mnogość ważnych faktów (dla nich – politycznych), choćby w dziesięcioleciu 1601–1611 (m.in. kampanie inflanckie i zwycięstwa Jana Zamoyskiego, Jana Karola Chodkiewicza, rokosz Zebrzydowskiego, interwencje Rzeczypospolitej w Moskwie, sprawy szwedzkie, najazdy tatarskie), spowodowała zawężenie perspektywy, niemożność wyakcentowania wydarzeń znaczących od tych mniej ważnych. To samo zjawisko obserwujemy też w historii literatury, na przykład najwybitniejszy poeta z kręgu Jana Zamoyskiego nie opiewał Żółkiewskiego – największego z „zamojszczyków" – jako zwycięzcy spod Kłuszyna, wodza, który opanował Moskwę i pojmał Szujskich, czy tego, który własnym ciałem zagrodził Turkom drogę do Rzeczypospolitej. Otóż Szymon Szymonowic uwiecznił go łacińskim utworem o zwycięstwie hetmana nad Tatarami w potyczce nad rzeką Udyczą[15]…

Najobszerniejszą i najwierniejszą, bo pisaną przez naocznego świadka, relacją o ceremoniach z 29 października jest rękopiśmienny „Diariusz gdański", autorstwa anonimowego posła z Gdańska przybyłego na sejm. Obszerne fragmenty z dziennika dotyczące przebiegu uroczystości opublikował z tego dziennika Julian Ursyn Niemcewicz w 1818 r. w „Pamiętniku Lwowskim", a rok później w wypisach źródłowych do *Dziejów panowania Zygmunta III*[16]. Anonimowy autor zdawał sobie sprawę z wagi wydarzenia, którego był świadkiem, był to „akt sławny, wielki i nigdy w Polsce nie widziany"[17]. Ważnym uzupełnieniem tej relacji jest, odnaleziony przez Janusza Bylińskiego i wykorzystywany w monografii sejmu 1611 r., diariusz posła z ziemi przemyskiej Jana Stano. Z kronikarzy opisali tryumf Żółkiewskiego i hołd Szujskich Everhard Wassenberg w *Gestorum glorissimi ac invicissimi Wladislai IV* (1641), zaledwie akapit poświęcił tym wy-

[14] Sz. Starowolski, *Wojownicy sarmaccy*, tłum., wstęp, przypisy J. Starnawski, Warszawa 1979, s. 277, 279; idem, *De claris oratoribus Sarmatiae. O znakomitych mówcach Sarmacji*, wyd. i tłum. E. J. Głębicka, Warszawa 2002, s. 43; idem, *Polska, albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, tłum. A. Piskadło, Kraków 1976, s. 67, 115.

[15] *Trophaeum Stanislai Zolkievii Scythis caesi, fugatis*, Zamość 1606. Zob. W. Hahn, *Stanisław Żółkiewski w poezji polskiej. (W trzechsetną rocznicę bohaterskiego zgonu pod Cecorą) 1620 X 1920. Szkic literacki*, Poznań 1920, s. 6–7; E. J. Głębicka, *Szymon Szymonowic. Poeta Latinus*, Warszawa 2001, s. 104–106.

[16] Zob. przy. 2. „Diariusz gdański" był najważniejszym źródłem w monografii sejmu, zob. J. Byliński, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970.

[17] *Oddawanie tryumfalne…*, s. 166.

darzeniom Paweł Piasecki w *Kronice* (1645), szerzej zaś opisał je Stanisław Kobierzycki w *Historii Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego* (1655)[18].

Jakie wnioski wynikają z rekonstrukcji pochodu Żółkiewskiego i analizy semiotyki tej ceremonii? Scenariusz korowodu tylko z pozoru nawiązywał do antycznego *ovatio* – tryumfu wodza[19], właściwie odbiegał od reguł urządzania tej uroczystości. Na ceremonii 29 października 1611 r. wyeksponowano nie zwycięzcę, a zwyciężonych, znamienne, że wszystkie obszerniejsze źródła mówią o przepychu strojów i karocy Szujskich, żadne – o wyglądzie tryumfatora, jego pojeździe (zapewne i ubiór, i kolasa hetmana były skromne). Zwycięzca postępował przed pokonanymi, co sprzeczne jest z zasadami odbywania tryumfu właściwego i *ovatio*, podobnie jak ubranie jeńców w ceremonialne, piękne stroje. Nie prezentowano łupów, brak informacji o oprawie muzycznej pochodu. Bez wątpienia hetman – miłośnik literatury antycznej i za młodu uczestnik najwspanialszego tryumfu *all'antica*, jaki odbył się w Rzeczypospolitej[20] – zdawał sobie sprawę z tych dysonansów. Król, bo to on był organizatorem widowiska, sprawił – po ostentacyjnym przemilczeniu przez propagandę zwycięstwa pod Kłuszynem, a wyeksponowaniu zdobycia przez siebie Smoleńska[21] – Żółkiewskiemu tryumf, lecz tylko taki, by ukazać hetmanowi jego podrzędność wobec własnej polityki.

W tym świetle widać sens hołdu Szujskich na Zamku Królewskim w Warszawie. Przywołajmy najobszerniejszą relację:

> Powstał zatem pan Żółkiewski hetman koronny [sic!] i uczyniwszy przemowę piękną rozmaitego szczęścia na świecie, podziwowawszy się szczęściu wielkiemu J[ego] K[rólewskiej] Mości, pochwaliwszy serce, męstwo i animusz pański Króla J[ego]m[oś]ci w tak wielkim, dziwnem, na tę i owę stronę nachylonym szczęściu niewtesknienie [wytrwałość] ani ulęknienie, ukazując afekt prac i trudów wielkich J[ego] K[rólewskiej] Mości wzięciem Smoleńska i miasta stołecznego Moskwy, wskazował na osoby te przed Królem J[ego]m[oś]cią stojące, cara wielkiego moskiewskiego, owych carów wielkich moskiewskich przed laty Koronie, królom polskim, panom sąsiednim, aż i samemu cesarzowi tureckiemu mocą, siłą potężną, z nikim nieporównaną, prawie wszystkiemu światu strasznych i groźnych następnika.
>
> Ukazował brata jego Dymitra, nad 180 000 ludu wojennego hetmana wielkiego, ukazował męstwo, siłę, serce i moc ich wszystką; wyliczał państwa, carstwa, księstwa, prowincyje, ludu i pod-

[18] Zob. D. Chemperek, *Tryumf warszawski*…, s. 99–107.

[19] Zob. K. Balbuza, *Triumfator. Triumf i ideologia zwycięstwa w starożytnym Rzymie epoki cesarstwa*, Poznań 2005, s. 36–39. S. Sarnicki w łacińskim dziełku *Triumphus* (Kraków 1581) i w księdze X *Ksiąg hetmańskich* zatytułowanej *O triumfiech i o tych rzeczoch, które po zwycięstwie bywają* stworzył model obchodzenia uroczystości w Rzeczypospolitej, rzecz opublikował J. Kowalczyk: *Triumf i sława wojenna all' antica w Polsce w XVI w.*, [w:] *Renesans. Sztuka i ideologia*, Warszawa 1976, s. 335–339.

[20] Zob. J. Kowalczyk, *Mars i Parys. Uroczystości triumfalne i weselne w Krakowie w 1583 r.*, [w:] idem: *W kręgu kultury Jana Zamoyskiego*, Lublin 1980, s. 138–159.

[21] Zob. m.in.: A. Oszczęda, *Tryumfy smoleńskie. Propagandowe treści wierszy tryumfalnych z 1611 roku*, [w:] *Hołd...*, s. 69–92.

danych wielką wielkość, potęgę, miasta, zamki, bogactwa niezliczone pod swym rządem i rozkazywaniem mające, teraz szczęściem, męstwem, dzielnością i błogosławieństwem od Pana Boga, Jego K[rólewskiej] Mości ze wszystkiego wyzute, obnażone i ogołocone i za więźnie przywiedzione, postawione i pod łaskę i miłosierdzie do progu i nóg majestatu Jego Królewskiej Mości oddane, miłosierdzia i łaski proszące, i czołem o ziemię bijące. Tu, przy tych słowach, sam car nachyliwszy głowę do J[ego] K[rólewskiej] Mości, nisko dotknął się ziemi ręką prawą i pocałował ją sobie. Hetman zaś, brat carów, czołem swym do samej ziemi raz uderzył, a brat trzeci młodszy trzykroć czołem bił i płakał. Oddawał je zatem pan hetman Królowi Jegomości nie jako za więźnie, ale jako za wzór szczęścia odmiennego, przykłady niektóre przypomniawszy, które, by największego monarchy szczęśliwym być nie pokazują, aż po skończeniu wszystkich swoich rzeczy na świecie. Prosił potem i przyczyniał się za nimi o łaskę i miłosierdzie, o co też i sam car z bracią swoją *toties quoties* dotykając się ręką ziemi i czołem bijąc <z> wielkim poniżeniem milcząc prosili[22].

Żółkiewski nie wypadł z roli, którą narzucił mu Zygmunt III, choć skorzystał z okazji, by podkreślić wagę swego zwycięstwa pod Kłuszynem (co najmniej sześciokrotnie zawyżył liczbę wojsk przeciwnika)[23]. Jego stałe operowanie topiką „szczęścia odmiennego", a więc skądinąd modnym i aktualnym w baroku motywem Fortuny, trzeba interpretować dwojako. Z jednej strony, hetman zademonstrował swą skromność, co było zgodne z regułami antycznymi i współczesnymi, sformułowanymi przez Stanisława Sarnickiego (zob. przyp. 19). Z drugiej zaś, pośrednio, pouczył króla o nietrwałości władzy. Zygmunt III, jeszcze niedawno zagrożony rokoszem własnych poddanych, mógł te aluzje odnieść do siebie[24]. Przypuszczenie to potwierdza fakt, że mimo obietnic wynagrodzenia zasług Żółkiewskiego, złożonych zaraz potem w imieniu króla przez podkanclerzego Feliksa Kryskiego, hetman polny musiał jeszcze siedem lat czekać na buławę wielką. Nie dziwi zatem, że rozgoryczony traktowaniem go w Warszawie jako figuranta, niedoceniony zwycięzca spod Kłuszyna jeszcze tego samego dnia, a więc w dniu swego tryumfu, ostentacyjnie zrzekł się swego urzędu[25]. Dymisji nie przyjęto.

Homagialne gesty Szujskich: głęboki ukłon, bicie głowami o ziemię i charakterystyczny dla Słowian „pocałunek ziemi"[26], byłego cara Wasyla IV Szujskiego, symbolizują cześć, pokorę jeńców, proszących króla o litość. Ostatni z wymienionych gestów oznacza pokajanie i najwyższy szacunek, wyrażone jednak z zachowaniem godności błagalnika.

---

[22] *Oddawanie tryumfalne...*, s. 164–166. Nawiasy kwadratowe i kątowy – D. Ch.

[23] Zob. m.in. P. Gawron, *Bitwa pod Kłuszynem 1610 roku*, [w:] *Hołd…*, s. 37–38.

[24] Por. J. Besala, *Stanisław Żółkiewski*, Warszawa 1988, s. 269.

[25] Zob. J. Byliński, *Sejm z roku 1611*, Wrocław 1970, s. 157.

[26] Zob. J. Bartmiński, *Pocałunek ziemi. Szkic etnolingwistyczny*, [w:] *Słowo i kultura*, Moskwa 1998, s. 34–43; A. Tołstoj, *Pokajanije zjemle*, [w:] idem, *Očerki slavjanskogo jazyczestwa*, Moskwa 2003, s. 506–512.

„RZECZ-LI BEŁA PODOBNA KIEDY?" W LITERATURZE BAROKOWEJ

Świadectwa z literatury pięknej są nieliczne, co w odniesieniu do twórczości powstałej w latach 1650–1795 można do pewnego stopnia wytłumaczyć (o tym w dalszej części pracy). Dla autorów z pierwszych dziesiątków XVII w. ważniejszym i bezpieczniejszym politycznie tematem była bohaterska śmierć Żółkiewskiego pod Cecorą[27]. Jak wiadomo, hetman był, w przeciwieństwie do Zygmunta III, zwolennikiem ugody z Moskwą i ich drogi polityczne rozeszły się po roku 1611. Żółkiewski nie urabiał opinii szlachty za pomocą literatów, sam w 1612 r. napisał pamiętnik *Początek i progres wojny moskiewskiej*, będący jego politycznym *credo* w sprawach wschodnich.

W okresie oświecenia przełamano dominację tematyki martyrologicznej, powstało wówczas kilka ciekawych tekstów poetyckich i eseistycznych. Charakterystyczne, że ich autorzy byli związani z kręgiem Puław i zapoczątkowanym przez księżnę Izabelę Czartoryską kultem bohaterów Rzeczypospolitej oraz historycznych pamiątek. Dominują utwory powstałe już po utracie niepodległości.

Pierwszym, co naturalne, tekstem poświęconym hołdowi Szujskich była *Mowa do Jegomości Pana Żółkiewskiego, hetmana polnego koronnego, od Króla Jegomości na sejmie, kiedy Szujskich carów moskiewskich oddawał po wzięciu Smoleńska* podkanclerzego Feliksa Kryskiego[28]. Był on wybitnym i uznanym mówcą, współcześni i potomni bardzo chętnie kopiowali, parafrazowali (dostosowując do nowych okoliczności) jego przemówienia[29], zaś Szymon Starowolski w kompendium poświęconym oratorom podkreślał erudycję klasyczną i bardzo dobrą prezencję Kryskiego[30] .

Mowa do Jegomości Pana Żółkiewskiego jest znakomitym przykładem retoryzowanej prozy, autor harmonijnie połączył w niej walory estetyczne i pragmatyczne. We wstępie wyakcentował niebywałość chwili: przywołał z historii dawne przykłady, zwłaszcza zwycięstwo sprzed niespełna stu lat Konstantego Ostrogskiego w bitwie pod Orszą. Przykład ten służy tak zwanej dźwigni panegirycznej: „ale hospodara moskiewskiego tu stawić, gubernatora ziemie wszystkiej przyprowadzić, głowę i rząd państwa tego panu swemu i ojczyźnie oddawać, to dopiero dziwy, nowina, dopiero doskonały rozum hetmański, męstwo rycerza, szczęście Jego Królewskiej Mości […]" (s. 559).

---

[27] Zob. W. Hahn, *op. cit.*; J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*, Warszawa 1971, s. 284–290.

[28] Orację wydał A. Bielowski [w:] *Pisma Stanisława Żółkiewskiego kanclerza koronnego i hetmana*, Lwów 1861, s. 558–561. Modernizuję pisownię i interpunkcję, rozszerzam skróty, w nawiasie okrągłym podaję stronę z tej edycji. Przekład łacińskich wtrętów – A. Bielowski.

[29] Zob. M. Barłowska, *Swada i milczenie. Zbiory oratorskie XVII–XVIII wieku – prolegomena filologiczne*, Katowice 2010, s. 73–77, 92–94, 252–257, 259–260, 267–271.

[30] Sz. Starowolski, *De claris oratoribus Sarmatiae...*, s. 51.

Dalej mówca konsekwentnie rozwija amplifikację, dbając o obrazowość przedstawienia, którą uzyskuje dzięki użyciu synekdochy („kopyto konia polskiego" jako metafora całego wojska). Dynamizm nadaje przemówieniu wyrazista rytmika wyliczeń:

Staczali bitwy przodkowie królów, panów naszych z tym narodem, ale abo u rubieża, abo niedaleko za dawne zaszedłszy, a zdradą odjęte granice, najdalej za pamięci naszej kopyto konia polskiego zaszło, gdy pod Starzycę szło. Dziś stolica w ręku i w szerz państwa nie jest ten kąt, gdzieby rycerstwo polskie i Wielkiego Księstwa Litewskiego żołnierz konia swego w obfitości moskiewskiej nie ważył i gdzieby ręki swej dziedzicznego nieprzyjaciela we krwi nie dusił. Zgoła i gubernator, i państwo, i pan, i stolica, i hetman, i żołnierz, i wszystko oraz u króla polskiego w ręku (s. 559).

Zgodnie z ideą prowidencjalizmu, zwykłą w dawnym myśleniu o historii[31], Kryski zwycięstwo przypisuje Bogu. Ponownie używa wyliczenia, którego rytm jest spotęgowany anaforą:

Bóg serce Jego Królewskiej Mości rządził i prowadził, Bóg dzielność Waszmości wiódł i sprawował, Bóg ręce Waszmości *ad proelia* [do bitwy], a palce rycerstwa dysponował *ad bellum* [do wojny], Bogu tedy pierwszą stąd chwałę […] Jego Królewskiej Mości oddawać raczy ofiarę (s. 559–560).

Następujący potem bezpośredni zwrot do Żółkiewskiego ma charakter pochwalny (mówca wykorzystał humanistyczny topos wiecznej sławy) i zawiera ogólnikową obietnicę nagrody. Jest ona wszakże dana w obecności sejmu i senatu, nazwanych peryfrastycznie „rzeczypospolitej koroną":

Waszmości zaś dzielność, praca, staranie, męstwo jest tak Jego Królewskiej Mości przyjemne, że przy tak wielkiej rzeczypospolitej koronie wdzięcznie przyjmować raczy i z całą wdzięcznością królewską za odważnie podjęte dziękuje trudy, sama sława imię Waszmości *in longam* [do późnej] rozniesie *posteritatem* [potomności], bo toś sprawił, co *et proeter vires et omnem* [nad siły i nad wszelkie] było *expectationem* [oczekiwanie], ale i osobę Waszmości Jego Królewska Mość dalszemi nie zaniecha, czegoś iście godzien, ozdobić honorami […] (s. 560).

Zwrócenie uwagi na Szujskich ma przypomnieć zebranym o miłosierdziu Zygmunta III, jeńcy bowiem „nie w rękę okrutnika, ale pobożnego i chrześcijańskiego pana się dostali" (s. 360). Natomiast obecność wśród jeńców (ale nie na Zamku Królewskim) Michaiła Szeina, dowódcy załogi smoleńskiej, uzmysławia, według mówcy, bezinteresowność króla, który w wojnie z Moskwą (przypomnijmy – przedsięwziętą bez zgody sejmu) „nic swego nie szukał". Zdobycie warownego Smoleńska ma być świadectwem męstwa i cierpliwości monarchy,

[31] Zob. m.in. K. Maliszewski, *Komunikacja społeczna w kulturze staropolskiej*, Toruń 2001, s. 148–152.

pragnienia wywiązania się z danych szlachcie obietnic odzyskania tej twierdzy (zobowiązania z *pacta conventa*).

Zakończenie mowy ściśle wiąże się z celem sejmu – uchwaleniem podatków na wojnę i opłaceniem już służących żołnierzy. Kryski mówi o tym jednak w sposób ozdobny, nie wprost, używając łacińskiego przysłowia „Zatrzymać tylko potrzeba, bo *non minor virtus quoerere quam parta tueri* [nie mniejsza cnota mężnie nabywać, niż utrzymać nabyte]" i pięknej metafory: dotychczasowe osiągnięcia Zygmunta III i Żółkiewskiego to postawiony już okazały budynek, do sejmu należy tylko, by „dachem nakryć tak wysoką fabrykę […]. Bo *post hoc Occasio calva* [potem nie nawinie się stosowna chwila]" (s. 361). Na skuteczne działanie i decyzje sejmu kończące, zdaniem Kryskiego, wojnę moskiewską czekają „szerokie państwa i wszystko chrześcijaństwo" (s. 361). Zauważmy, że mówca zręcznie przetworzył użyty wcześniej przez hetmana motyw Fortuny, nadał mu jednak nowe, stosowne do swych celów znaczenie: obradom sejmu ma patronować inne wcielenie Fortuny – bogini Occasio – patronka sposobnej chwili.

Do warszawskiej ceremonii odwołał się już wkrótce Abraham Rożniatowski w *Pobudce na poparcie wojny moskiewskiej* (1612). Autor, znany z historii literatury jako twórca pierwszego polskiego poematu pasyjnego (*Pamiątka krwawej ofiary Pana Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa*, 1610), służył u wojewody sandomierskiego Jerzego Mniszcha jako dowódca chorągwi i uczestniczył w poselstwie do Moskwy w 1606 r. na wesele Maryny Mniszchówny z carem Dymitrem. Podczas „krwawych godów" (26/27 maja), kiedy około 500 osób z pocztu Maryny i jej ojca zostało zgładzonych, uniknął śmierci, lecz przez ponad dwa lata przebywał w niewoli moskiewskiej. Po powrocie do ojczyzny na początku 1609 r. związał się z innym możnowładcą – Mikołajem Zebrzydowskim i osiadł w budowanym przez niego sławnym klasztorze Bernardynów.

Przywołany tu w zarysie kontekst biograficzny naświetla ogólny sens *Pobudki.* Rożniatowski wzywa rycerstwo polskie do dalszej walki, która miałaby zakończyć zmagania Rzeczypospolitej z Moskwą. Zdaniem autora w wojnie Bóg stoi po stronie tych, którzy pragną zemsty na wiarołomcach. Jednym z argumentów jest epizod hołdu Szujskich:

Bo zgoła i sam sprawiedliwooki
Pan, krzywdę naszę na mściwe wyroki
Podawszy, swoją wyciągnął prawicę
Równając z ziemią hardodumną krzczycę.
Sam pryncypała, przedniejszego Szwajcę
I buntownika, i jawnego zdrajcę,
Wielogłownika, wziąwszy za wierzch głowy,
Przywiódł i wkował w sarmackie okowy;
Sam jego radę, bezecne książęta,
Królowi swemu podał w stalne pęta,
Aby wbił na nich jarzmo swą buławą,

Z wieczną i z swoją, i z koronną sławą.
Zaiste z wieczną, bo snadź niesłychana,
Aby król polski tych monarchij pana
Wziął kiedy w prasy i w swoje kajdany,
A dziś dał mu go Król i Pan nad pany.
(w. 193–208)[32]

Świadectwem emocjonalności wypowiedzi są liczne pejoratywne określenia Wasyla IV Szujskiego – sprawcy zamachu na Dymitra i rzezi weselników, jedno z nich – „wielogłownik" – sugeruje jego podobieństwo do hydry. Potoczne słownictwo („krzczyca" – kark, „zwajca" – ten, który czyni zwadę) miesza się z epitetami złożonymi, w stylu greckim, uważanymi za kunsztowne, bo upowszechnił je Jan Kochanowski w *Psałterzu Dawidowym*. Te środki stylistyczne, nieharmonijnie z sobą połączone, mimowolnie oddają sprzeczne uczucia wierszopisa: złość, pragnienie odwetu na „jawnym zdrajcy" i jednocześnie dumę z poniżenia jego i popleczników.

Te same wątki myślowe, ale ujęte już bez dysonansów stylistycznych, powracają w wierszowanym prognostyku Rożniatowskiego *Apollo słowiański na imię i sławę Najaśniejszego Książęcia Władysława, polskiego i szwedskiego królewica, z Delfu do Sarmacyjej z losami na ekspedycyją moskiewską… przewabiony* (1617), pisanym z okazji wyprawy królewicza po tron moskiewski. Przywołanie pamięci o nieodległym hołdzie Szujskich ma tu oryginalniejszą formę niż w *Pobudce*, autor bowiem znaczną część poematu konstruuje jako ekfrazę – poetycki opis dzieła sztuki, nawiązując do XVI-wiecznych wzorców literackich[33]. W *Apollinie* artefaktem sztuki staje się płaszcz króla Zygmunta III, na którym mityczna Arachne wyhaftowała dzieje jego panowania, by królewicz Władysław, oglądając szatę, mógł naśladować czyny ojca. Na płaszczu tym wyobraża między innymi hołd cara Wasyla IV Szujskiego, któregoś z jego braci i (wbrew faktom) księcia Wasyla Golicyna, ironicznie, z racji nieudanych zabiegów dyplomatycznych, określonego jako „sztukmistrz":

A najpierwej Szujskiego hospodara na łykach,
Z nim bohatyra brata, wielkiej dumy książę,
Więc sztukmistrza w okowach Galiczyna wiąże.
Rzecz piszę niewidaną i słuch niesłychany,
Aby kiedy król polski miał kować w kajdany
Hospodary moskiewskie! Oto Zygmunt kuje –
Niech to roznosi sława, niech poganin czuje!
(w. 402–408)[34]

[32] A. Rożniatowski, *Pobudka na poparcie wojny moskiewskiej*, [w:] idem, *Utwory okolicznościowe*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2012, s. 69–70.

[33] Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce...*, s. 226; R. Krzywy, *Wstęp*, [w:] A. Rożniatowski, *Utwory okolicznościowe*, s. 29–30.

[34] A. Rożniatowski, *Apollo słowiański*, [w:] *ibid*., s. 118.

W obu utworach Rożniatowski nie powiązał hołdu Szujskich z osobą Żółkiewskiego, nie wspomniał też o jego tryumfalnym wjeździe do Warszawy (choć w *Pobudce*, w innym miejscu, nazwie go Herkulesem, w. 497–500). Zapewne wiedział, że zaraz po sejmie w 1611 r. hetman wycofał się z realizacji polityki wschodniej Zygmunta III, na „ekspedycyją moskiewską" wojska wiódł hetman wielki litewski Jan Karol Chodkiewicz.

Ważne miejsce zajmuje Żółkiewski w poemacie *Pamiątka rycerstwa sarmackiego i senatorów Obojga Narodów przy żałosnej śmierci Jana Karola Chodkiewicza* napisanym w roku 1628, a więc już po cecorskiej klęsce. Utwór, który napisał Wojciech […]ski (personalia zamazane w rękopisie), prawdopodobnie Wojciech Rakowski[35], zawiera obszerne partie przejęte z poematu Piotra Napolskiego *Krwawy Mars narodu sarmackiego* (1628). W obszernym wierszowanym poczcie rycerzy, którzy zginęli przed bitwą chocimską z 1621 r., przejętym z Napolskiego i inkrustowanym drobnymi wstawkami Rakowskiego (?), znajdujemy laudację hetmana:

A wtym kanclerz koronny Żółkiewski rzeczony,
Szczęściem, męstwem, dzielnością nad insze wsławiony,
Który nieraz ten naród bisurmański gromił,
Ich wojska niezliczone potężnie przełomił –
Pomnią to ukraińskie pola krwią skropione
I kłuszyńskie, gdzie legły pułki niezwalczone,
Ten posiadł i stolicę Carstwa Moskiewskiego,
I potężne wojska zbił monarchy wielkiego,
Szujskich wziął i z hetmany, i oddał królowi
Na nieśmiertelną sławę swemu narodowi –
Aleć to wiedz, Fortuna z przyrodzenia miewa,
Że się z męstwa rycerzów rada więc naśmiewa.
(w. 821–832)[36]

Charakterystyczne, że do narodów pogańskich („bisurmańskich") zaliczeni zostali i Tatarzy (w. 825, gdzie aluzja zapewne do zwycięskiej potyczki nad rzeką Udyczą w grudniu 1605 r.), i Moskwa. „Nieśmiertelną sławę swemu narodowi" dał Żółkiewski pojmaniem w niewolę braci Szujskich i innych dostojników moskiewskich („hetmany"). Wątek dumy kontrastuje z przypomnieniem o przewrotności Fortuny, nawiązanie do niej otwiera dalszy wywód o klęsce pod Cecorą.

[35] Zob. D. Chemperek, *Kultura literacka początków XVII wieku w świetle poetyckich poloników szwedzkich wydanych w XXI wieku*, [w:] *Polonika w Archiwum Narodowym Szwecji. Kolekcja Skokloster i inne zbiory. Polonica in the Swedish National Archives. The Skokloster Collection and Other Materials*, red. A. Nowicka-Jeżowa, E. Teodorowicz-Hellman, Stockholm 2007, s. 59–61.

[36] *Pamiątka rycerstwa sarmackiego i senatorów Obojga narodów przy żałosnej śmierci Jana Karola Chodkiewicza*, wyd. D. Chemperek, Warszawa 2006, s. 49.

Najciekawszy literacko obraz hołdu Szujskich przedstawił Samuel Twardowski w obszernym poemacie *Władysław IV, król polski i szwedzki* (1649). W *Punkcie I*, będącym wstępem do nakreślenia losów tytułowego bohatera, znajdujemy opis:

Sam tymczasem w Warszawie wielmożnie sejmuje,
gdzie ze swymi zwycięzca brańcy się monstruje
w oczu wszystkiej Korony. Oni, jako w mroku
nie mogąc przyść do siebie i dotrzeć się wzroku,
twarzy w ziemię wlepili, ludzkim dziwowiskiem
i macochy Fortuny stawszy się igrzyskiem.
Rzecz-li beła podobna kiedy być widzianéj
scenie u nas takowej, że który tyrany
przeszedł wszytkie daleko ostatniej Północy,
stał jako otarczony i nie o swej mocy
przed naszym majestatem? Tuż zaraz i inni,
jako Sehin, Filoret i dwa Galicyni,
przyklękną na kolana, a wielki stąd sławą
Żółkiewski przed wszytkimi paruje ich klawą,
słodkości Nestorowej przewyborną ową
do sekwestrów koronnych oddając przemową.
Skąd jako się do woli bez oka ta pani
lichem ich nacieszyła, różno rozesłani
po grodach mazowieckich, lecz gwoli nowemu
wyzwoleni za czasem elektowi swemu,
oprócz nieopowiedne jednego z nich zeszcie
warszawskie ozdobiło na wieki przedmieście.
(Punkt I, w. 1577–1598)[37]

Twardowski nadał scenie charakter bardzo uroczysty, *ornatus* epicki uwidacznia się w zastosowaniu szyku przestawnego w zdaniach i w bogatym sztafażu mitologicznym[38]. Carowie Szujscy są igrzyskiem „macochy Fortuny", określonej też peryfrastycznie jako „bez oka […] pani", kunszt przemowy Żółkiewskiego porównywany jest do sprawności retorycznej Homerowego Nestora. Jako jedyny z poetów baroku i (uprzedzając dalsze wywody) oświecenia pokusił się Twardowski, by oddać psychikę jeńców. Ich wstyd i poniżenie porównał do ciemności, ukazał pełne konfuzji zachowanie. Kontrastowo zestawił je z wcześniejszą władzą „tyrana […] ostatniej Północy" w retorycznym pytaniu, czy widok cara – jeńca „przed naszym majestatem" (w. 1583–1587) był kiedykolwiek wcześniej znany.

[37] S. Twardowski, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2012, s. 64.

[38] Zob. m.in. S. Nowak-Stalmann, *Epika historyczna Samuela ze Skrzypny Twardowskiego*, tłum. M. Przybylik, oprac. R. Krzywy, Izabelin 2004, s. 141–155.

Faktografia opisu została amplifikowana. „Sarmacki Maro" wprowadził do Zamku Królewskiego nie tylko byłego cara, lecz także, wbrew faktom, obrońcę Smoleńska Michaiła Szeina („Sehin"), patriarchę moskiewskiego Filareta („Filoret") oraz dwu braci Golicynów, z których naprawdę tylko jeden, Wasyl, dostał się do niewoli. Twardowski nie wymienił więc dwu Szujskich, Dymitra i Iwana, dodał zaś dwu innych dostojników moskiewskich. Jeńcy zostali potem „rozesłani" do Gostynina na Mazowszu – tam więzieni byli Szujscy oraz żona Dymitra, Katarzyna, oraz do Malborka (oczywiście nie jest to „gród mazowiecki"), gdzie przebywał Filaret, a więc Fiodor Romanow oraz Szein. „Zszedł" zaś nie jeden z nich, lecz troje: były car (w lutym 1612 r.) Dymitr Szujski i jego żona (wrzesień i listopad tego roku). Najmłodszy z Szujskich, Iwan, bynajmniej nie został „wyzwolony" przez „elekta", czyli króla Władysława IV. Po śmierci braci Zygmunt III przydzielił go na służbę królewiczowi Władysławowi, a po pokoju w Dywilinie (1618), w ramach wymiany jeńców, wraz z Filaretem i Szeinem wrócił do Moskwy (Golicyn zmarł w drodze powrotnej w Grodnie)[39]. Ogólna wzmianka z wersów 1597–1598 dotyczy tak zwanej Kaplicy Moskiewskiej, gdzie w roku 1618 uroczyście przeniesiono z Gostynina zwłoki cara, jego brata i Katarzyny Szujskiej[40].

Wydany w 1649 r. poemat Twardowskiego o Władysławie IV rychło zyskał sławę. Bynajmniej nie dzięki wartościom literackim – jego twórca nie zawdzięczał porównań z Wergiliuszem właśnie temu dziełu – a spektakularnym wydarzeniom z pogranicza życia literackiego i polityki. W roku 1650 przybyło do Warszawy poselstwo Gieorgija Puszkina, którego celem było powitanie niedawno wybranego władcy Jana Kazimierza oraz wymożenie na Rzeczypospolitej zadośćuczynienia za obrazę Moskwy w kilku niedawno wydanych książkach. Literatura miała więc posłużyć rozgrywkom dyplomatycznym: zdaniem posłów autorzy szkalowali państwo moskiewskie, stąd Puszkin domagał się od króla śmierci pisarzy i drukarzy, zwrotu Smoleńska oraz pół miliona czerwonych złotych[41]. Zarzuty dotyczyły co najmniej trzech utworów: Jana Aleksandra Gorczyna *Pamięci o cnotach, szczęściu, dzielności najjaśniejszego i niezwyciężonego monarchy Władysława IV* (1648)[42], panegiryku Everharda Wassenberga *Gestorum glorissimi ac invicissimi Wladislai IV* (1641)[43] oraz poematu Twardowskiego. Pretensje Puszkina wydały

[39] Zob. Z. Librowicz, *op. cit*., s. 38–42, 47–49.

[40] Zob. *op. cit*., s. 43–46; J. Chrościcki, *op. cit*., s. 136–141.

[41] Zob. J. Tazbir, *Literackie echa poselstwa Jurija Puszkina (1650) do Polski*, [w:] idem, *Polacy na Kremlu i inne historyje*, Warszawa 2005, s. 20–31.

[42] W utworze tym czytamy na s. 4 o ojcu monarchy: „Cara moskiewskiego Bazyliusza Szujskiego z bracią Janem i Demetriuszem karki ich pod nogi swoje i hardą uporność skłonić przymusił".

[43] Był on ważnym wzorem *inventio* dla Władysława IV, zob.: M. Kuran, *Kampania smoleńska Władysława IV w twórczości Samuela ze Skrzypny Twardowskiego*, „Napis", seria VII, 2001, s. 174–176; R. Krzywy, *Wprowadzenie do lektury*, [w:] S. Twardowski, *Władysław IV, król polski i szwedzki*, wyd. R. Krzywy, Warszawa 2012, s. 19–20.

się w Warszawie niesłychane, ale pod presją wypadków na Ukrainie, gdy szala dominacji w Europie wschodniej zaczęła się przechylać na korzyść Moskwy, Jan Kazimierz zgodził się na symboliczne ukaranie autorów. Gieorgij Puszkin z satysfakcją informował zwierzchników:

> [...] te księgi, które znajdują się w Warszawie, zgromadzić, a zebrane z nich […] karty, na których wydrukowano obelgi wobec antenatów wielkiego cara rosyjskiego […] i wobec całego państwa moskiewskiego, uprzednio wydarłszy, wszystkie spalić […]. I karty te […] na rynku spalone zostały, czasem z całymi księgami. A palił owe księgi kat […], wielu zaś z Polaków i Litwinów przy sposobności mówiło, że „już lepiej by król z państwem moskiewskim pokój zawarł lubo miast ustąpił, niźli na tak wielką hańbę Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego dozwolił: opisanie sławnych czynów królów Zygmunta i Władysława na rynku spalono![44]

Co więcej, Puszkin zanotował, które karty poematu spalił kat[45], wśród nich była i 26. z cytowanym wyżej opisem hołdu Szujskich, a poselstwo uzyskało od Jana Kazimierza marmurową tablicę z kaplicy Moskiewskiej, upamiętniającą pochówek byłego cara.

Publiczne palenie książek w Europie XVI i XVII w. nie było niczym nadzwyczajnym, jednak w Rzeczypospolitej bezprecedensowe było żądanie śmierci ich autorów[46]. Oczywiście akcja Puszkina przyniosła utworom Gorczyna i Twardowskiego ogromne zainteresowanie czytelników, „pozostała część nakładu oficjalnie potępianych dzieł została rozsprzedana niemalże błyskawicznie, i to nieraz po trzykrotnie wyższej cenie"[47]. Jeszcze kilkanaście lat później austriacki dyplomata baron Augustyn von Meyerberg, podróżujący w 1666 r. do Moskwy, pisał o wydarzeniach na Rynku w Warszawie:

> Pamięć o ich [tzn. książek – D. Ch.] zawartości wcale nie spłonęła, przeciwnie, zajaśniała jeszcze bardziej, rozpromieniona takim płomieniem. Dlatego, że wzbudzono w ludziach ciekawość, by dowiedzieć się, cóż to było takiego, co nie tylko Moskale ukryć się starali, ale nadto spalić pragnęli tych, którzy owo coś rozgłosili[48].

Pamięć o losie *Władysława IV* zachował nie tylko Twardowski w późniejszym utworze *Wojna domowa*, lecz także jego młodsi o pokolenie koledzy po piórze, jak Wespazjan Kochowski w *Rocznikach* czy Wacław Potocki, który w *Wojnie chocimskiej* (niewydanej za życia drukiem) pisał:

---

[44] Cyt. za: S. I. Nikołajew, *Poezja i dyplomacja (z literackiej działalności Urzędu poselskiego w latach 70. XVII wieku*), [w:] idem, *Od Kochanowskiego do Mickiewicza. Szkice z historii polsko--rosyjskich związków literackich XVII–XIX wieku*, tłum. J. Głażewski, Warszawa 2007, s. 103.

[45] Zob. S. I. Nikołajew, *op. cit*., s. 104.

[46] Zob. P. Buchwald-Pelcowa, *Książki na stosach w dawnej Warszawie (XVI–XVIII w.)*, [w:] eadem, *Historia literatury i historia książki. Studia nad książką i literaturą od średniowiecza po wiek XVIII*, Kraków 2005, s. 657–658.

[47] J. Tazbir, *op. cit*., s. 23.

[48] Cyt. za: S. I. Nikołajew, *op. cit*., s. 104.

Nie trwoż mnie, cny Twardowski, nie pokazuj z żalem
Prace swojej przed grubym spalonej Moskalem.
I na to żeś zarobił Władysławie Czwarty?!
Proszę, niech Mars, nie Wulkan, bierze moje karty!
(Część pierwsza, w. 283–286)[49]

„RÓD CARÓW NIESZCZĘSNY, LECZ MĘŻNY" W LITERATURZE OŚWIECENIA

Literatura oświecenia stopniowo przełamywała stereotyp ukazywania Stanisława Żółkiewskiego przez pryzmat klęski pod Cecorą i heroicznej śmierci hetmana, zaczęto ukazywać moment jego tryumfu[50]. Prawie zawsze przypomnienie o hołdzie Szujskich było pretekstowe, stanowiło część większej całości, a cel utworu wyczerpywał się w doraźnej publicystyce, w „krzepieniu serc" przykładami dawnej wielkości. Z jednym tylko, ale znaczącym wyjątkiem, twórczość ta nie przetrwała próby czasu, zaś ich autorzy zasługują raczej na miano literatów niż poetów.

Utworem będącym jeszcze na granicy baroku i oświecenia jest dramat *Żółkiewski* (1758) Wacława Rzewuskiego. Autor – wówczas hetman polny koronny, teatroman, właściciel prywatnej sceny w Podhorcach – wyzyskał w nim klasycystyczne konwencje tragedii Pierre'a Racine'a[51], by stworzyć dramat, w którym, jak pisał w dedykacji, „nie widziany dotąd Polak stawa" (w. 10)[52]. Istotnie, nowością tragedii Rzewuskiego było uczynienie bohaterem Polaka (wcześniej były nimi postaci mitologiczne lub biblijne), tradycyjne było zaś odwołanie do heroicznej śmierci Żółkiewskiego.

Fabułę dramatu wiązano z postulatami politycznymi Rzewuskiego: śmierć wodza pod Cecorą jest wynikiem knowań dworskiej koterii i nieliczenia się króla ze zdaniem starego hetmana, który dowodzi zaledwie garstką wojska; w ówczesnej sytuacji politycznej *Żółkiewski* był głosem za wzmocnieniem władzy hetmańskiej, zwiększeniem wojska Rzeczypospolitej[53]. Wydarzenia późniejsze, z 1767 r., gdy podczas konfederacji radomskiej Rzewuski ostro zaoponował wobec ingerencji rosyjskiego posła Nikołaja Repnina w sprawy wewnętrzne państwa polsko-litewskiego, w wyniku czego został zesłany do Kaługi, ukazują tragedię w nieco innym świetle. Oprócz krytyki dworu dostrzec w niej można apologię

[49] W. Potocki, *Wojna chocimska*, oprac. A. Brückner, Wrocław 2003, s. 13.

[50] Panu Profesorowi Arturowi Timofiejewowi serdecznie dziękuję za pomoc w kwerendzie materiałowej dotyczącej literatury oświecenia i preromantyzmu.

[51] J. Majerowa, *Wstęp*, [w:] W. Rzewuski, *Tragedie i komedie*, oprac. J. Majerowa, Warszawa 1962, s. 15, 20.

[52] W. Rzewuski, *Żółkiewski. Tragedyja*, [w:] *ibid*., s. 41. Pozostałe cytaty za tym wydaniem, w nawiasie okrągłym podaję numery wersów i stron.

[53] Zob. J. Majerowa, *op. cit*., s. 18–19.

Rzeczypospolitej, która dzięki wcześniejszym zwycięstwom Żółkiewskiego poskromiła Moskwę. Mówi o tym fikcyjna postać, pułkownik Złotopolski, do hetmana:

W Wołoszech na południu, w Moskwie na północy
Polak słynie zwycięstwem twej władzy i mocy.
Car wzięty na stolicy laur uwił twej głowie.
(w. 125–127, s. 49–50)

Ten natomiast potwierdza, że na wysokie urzędy (dwa lata przed Cecorą został hetmanem wielkim i kanclerzem wielkim koronnym) zasłużył sobie nie intrygami na dworze, a sukcesami militarnymi:

Jeślim zaś wart buławy, jeślim wart pieczęci,
Świadczą stolica, państwo i car wzięci.
(w. 159–160, s. 51)

Nowy literacki obraz Żółkiewskiego – tryumfatora, pogromcy Szujskich, zaczął się kształtować nieco później, pod wpływem środowiska kulturalnego Familii. Jej przywódca, Adam Kazimierz Czartoryski, poróżniony z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim, stworzył w Puławach drugą stolicę kulturalną Polski, w której propagowano sentymentalizm i preromantyzm. Twórcy sentymentalni świadomie rehabilitowali sarmatyzm i tradycję rycerską. W sposób żartobliwy wartości dawnej Rzeczypospolitej propagował najbardziej „puławski" ze wszystkich poetów z kręgu Czartoryskich – Franciszek Dionizy Kniaźnin w słynnej odzie *Do wąsów* (1783), stanowiącej pochwałę sarmackiej obyczajowości i dawnych zwycięstw; w galerii sławnych przodków poeta umieścił Żółkiewskiego:

I ty, Żółkiewski, hetmanie stary,
Coś sławą wieki potomne przeżył,
Kiedyś związane oddawał cary,
Wąs ci się siwy w górę najeżył[54].

Poetycki żart Kniaźnina miał głębszy sens polityczny, wyrażał antyrosyjskie nastroje. Już niebawem, w okresie Sejmu Wielkiego, „działacze stronnictwa patriotycznego widzieli w Żółkiewskim bardziej pogromcę carów niż wodza, który potykał się z nawałą turecką. I to nie tylko dlatego, iż »Moskwę« zwyciężył, pod Cecorą zaś poniósł tragiczną, szlachetną, godną kultu i pamięci, ale – mimo

[54] F. D. Kniaźnin, *Do wąsów*, [w:] idem, *Wybór poezji*, oprac. W. Borowy, Wrocław 1948, s. 111. Utwór został zamieszczony w zbiorze *Wiersze*, w cyklu *Krotofile i miłostki* (1783), i liczy dziewięć zwrotek. W drugiej redakcji, w zbiorze *Liryki* (1787) poeta skrócił tekst do siedmiu strof i usunął cytowaną wyżej.

wszystko – klęskę. W okresie nacisku politycznego Rosji przypomnienie Polaka, który rządził Kremlem, posiadało określoną wymowę"[55].

Te nastroje dobitnie wyraża *Duma o Żółkiewskim* Juliana Ursyna Niemcewicza (1786), powstała niedługo przed Sejmem Czteroletnim, a wydana po raz pierwszy podczas jego trwania. Niemcewicz, blisko związany z Czartoryskimi, na sejmie zwolennik uniezależnienia Rzeczypospolitej od Rosji, aż siedem z dwudziestu zwrotek utworu poświęcił hołdowi Szujskich. Pierwodruk *Dumy o Żółkiewskim* wraz z *Dumą o Stefanie Potockim* ukazał się w zbiorku *Dumy polskie* w 1789 r.[56], jej ogromna popularność rozpoczęła się w roku 1816, wraz z pierwszą edycją *Śpiewów historycznych.* Ślady kultu Żółkiewskiego – tryumfatora, spotykamy jednak już w życiu towarzyskim elit oświecenia stanisławowskiego: „Ulubiony był to śpiew księżny Izabeli Czartoryskiej"[57] – napisano o *Dumie o Żółkiewskim*; w 1791 r. z okazji imienin hetman Michał Ogiński otrzymał na zorganizowanej w Siedlcach fecie buławę i wiersz od aktora grającego zwycięzcę spod Kłuszyna[58].

W latach końca Rzeczypospolitej echa wydarzeń z 1611 r. powróciły w patetycznej *Odzie do Ojczyzny* Adama Jerzego Czartoryskiego. Oda pindaryczna księcia w klasycznej formie strof, antystrof i epod kryje ogromny ładunek uczuciowy: wstyd za „sromotę synów", dumę z przeszłych bohaterów i nadzieję na zwycięstwo. Napisany, jak podaje wydawca, w latach 1790–1794[59] (choć bliższa, z racji aluzji historycznych, wydaje się data początku insurekcji kościuszkowskiej) wiersz odwołuje się do pamięci o hetmanach Rzeczypospolitej. Główna rola przypadła Janowi Karolowi Chodkiewiczowi, ale poeta zwraca się też do Ojczyzny, której synem („z ciebie") jest Żółkiewski:

Z ciebie wódz stary, dzikiej Moskwy trwoga,
Z wozu świetnego na związane Cary
Z litością patrzył wspaniałą.

(w. 47–49)[60]

---

[55] W. Czapliński, *Stanisław Żółkiewski*, [w:] *Życiorysy historyczne, literackie i legendarne*, red. Z. Stefanowska, J. Tazbir, Warszawa 1984, s. 126.

[56] Zob. M. Witkowski, *W kręgu „Śpiewów historycznych" Niemcewicza*, Poznań 1979, s. 36–37.

[57] K. L. Szyrma, *Mowa w rocznicę śmierci ś. p. Juliana Niemcewicza*, Paryż 1842, s. 10. Cyt. za: A. Aleksandrowicz, *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998, s. 311.

[58] *Opisanie fety dla J. W. Hetmana W. Ks. Lit. w dzień św. Michała sprawionej w Siedlcach*, [w:] Z. Żygulski (jun.), *Dzieje zbiorów puławskich (Świątynia Sybilli i Dom Gotycki)*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum narodowego w Krakowie", t. VII, Kraków 1962, s. 239–241.

[59] S. Kufel, *Komentarz edytorski*, [w:] A. J. Czartoryski, *Poematy i wiersze*, oprac. idem, Zielona Góra 2003, s. 186.

[60] A. J. Czartoryski, *Oda do ojczyzny*, [w:] *ibid.*, s. 149.

Klęska powstania kościuszkowskiego i katastrofa trzeciego rozbioru stały się dla księżnej Izabeli Czartoryskiej podnietą, by zbudować w Puławach Świątynię Sybilli – pierwsze w Polsce muzeum (gmach ukończono w 1801 r.). W liście do przyjaciela księżna wyjaśnia swój zamysł:

> Od chwili, gdy nieszczęśliwa ojczyzna moja rozszarpana została i gdy przyszło rozstać się z nadzieją ujrzenia jej szczęśliwą, zapragnęłam przynajmniej otoczyć się wszystkimi jej pamiątkami, które nieśmiertelność jej zapewnić mogą. Zbudowałam świątynię na skale z ciosanego kamienia, gdzie nagromadziłam wszystkie pamiątki po Polsce, jakie tylko znaleźć mogłam[61].

Wśród patriotycznych pamiątek nie zabrakło marmurowego sarkofagu z czaszką Żółkiewskiego, jego zakrwawionego kontusza spod Cecory – były to (mniejsza o ich autentyczność) pamiątki klęski. Lecz oprócz nich uczczono, i to zdecydowanie wyraźniej, pamięć tryumfu hetmana. Jego symboliczna tarcza wisiała w Świątyni Sybilli na filarze obok pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, wyeksponowano także hełm, miecz, zbroję i portret hetmana. Jedna ze ścian Domu Gotyckiego (wybudowanego w 1809 r.), mieszczącego zbiory europejskie, nosiła nazwę Żółkiewskiego – widniała tam, według opisu księżnej, „figurka mała wyobrażająca Żółkiewskiego w zbroi"[62], inna ściana, zwana Gostynińską, upamiętniała niewolę Szujskich. Mury Domu Gotyckiego pełniły bowiem rolę „kamiennych kart z pamiętnika z historii polskiej i obcej"[63]. Według relacji z epoki ściana Gostynińska miała wmurowane „cegły i drewno wzięte z pokoju w Gostyninie, w którym Szujscy poumierali"[64].

Tak oto program ideowy muzeum puławskiego rekonstruuje Alina Aleksandrowicz:

> W planie przyszłościowym znaczyła kreacja narodu przezwyciężającego własne ułomności i realizującego święte posłannictwa. Ten krzepiący i uwznioślający przekaz Świątyni Sybilli dostarczono ludziom żyjącym w warunkach niewoli, odartym z polskości, upokorzonych upadkiem państwa i poddaniem restrykcjom zaboru.

Poprzez świadome nawiązanie do heroicznych stron przeszłości dokonywało się programowego modelowania tradycji i kategorii pamięci narodowej. Postawa wobec dziedzictwa historii nie mogła być w muzeum puławskim obojętna. Nasycona emocjonalizmem, swoiście wartościowana, służyła kształceniu nurtu historyzmu emocjonalnego i sybillińskiego[65].

---

[61] Cyt. za: A. Aleksandrowicz, *Różne drogi do wolności. Puławy Czartoryskich na przełomie XVIII i XIX wieku. Literatura i obyczaj*, Puławy 2011, s. 125.

[62] Cyt. za: eadem, *Izabela…*, s. 311.

[63] Eadem, *Różne drogi…*, s. 333.

[64] *Ibidem*.

[65] *Ibid*., s. 130.

Reminiscencje tych idei odnajdujemy w wierszach poetów czasów porozbiorowych. Ludwik Kropiński, blisko związany z Puławami, waleczny żołnierz insurekcji kościuszkowskiej, potem generał napoleoński, pisał melancholijnie *Do Księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej przy złożeniu w Świątyni Sybilli chorągwi Zygmunta Augusta*:

I ty, z carów stolicy prowadzący carów
Gdzieżeście? Ach, niestety! Mech z wrzosem okryły
Z zwyciężonymi razem zwycięzców mogiły.
(w. 66–68)[66]

Julian Ursyn Niemcewicz w poemacie *Puławy*, powstałym w latach 1802–1804, z oglądu pamiątek zgromadzonych w Świątyni Sybilli wyprowadza głębsze wnioski. Widok „ołtarza" z Gostynina prowadzi go do refleksji, w której współistnieje nuta tryumfalizmu i gorycz z odmiany „losu mocarstw":

O ty, coś tłumne Moskalów orszaki
Z garstką Polaków tylekroć ukracał,
Wydzierał berła, stolice wywracał
I wiódł w tryumfie hardych carów szczątki,
Dzielny Żółkiewski, tu są twe pamiątki:
Ołtarz, przed którym Szujscy pełni trwogi
Próżno błagali zagniewane bogi,
Nie wiedząc, później jak będą pomszczeni
I jak się srodze los mocarstw odmieni.
(w. 200–208)[67]

Motyw hołdu Szujskich aktywizowany był także w poezji ściśle związanej z bieżącymi wydarzeniami politycznymi. Józef Morelowski w zbiorze *Treny i Sen*, powstałym pod wpływem klęski powstania 1794 r. i upadku Rzeczypospolitej, zestawił uwięzienie Tadeusza Kościuszki w Petersburgu z niewolą Szujskich: „Sam radość cieniom Szujskich jeniec sprawił" (*Tren III. Na widok mapy Królestwa Polskiego*, w. 24)[68]. W ostatnim z trenów, zawierającym konsolację (cykl Morelowskiego nawiązuje do *Trenów* Jana Kochanowskiego, literat zamienił Orszulkę na ojczyznę), wprowadzona została przestroga dla Rosjan:

Groził Moskwie Ostrogski, Zamoyski z Żółkiewskim,
Ostatni nowe pęta niósł carom moskiewskim.
(*Sen*, w. 81–82)[69]

---

[66] Cyt. za: *Między rozpaczą a nadzieją. Antologia poezji porozbiorowej lat 1793–1806*, wstęp P. Żbikowski, oprac. M. Nalepa, Kraków 2006, s. 189.

[67] Cyt. za: *Między rozpaczą a nadzieją...*, s. 269.

[68] Cyt. za: *ibid.*, s. 240.

[69] *Ibid.*, s. 245.

W nieco późniejszej *Pieśni VII. Na widok drogi Witołda do rycerzów polskich służących w wojskach Napoleona po różnych krajach Europy, w Egipcie i w St. Domingo* Morelowski, analizując los polskich legionistów, rzucanych przez Napoleona po świecie, przypomina kierunek, którymi powinni zmierzać żołnierze. Teatr wojny winien się przenieść na północny wschód. I w tej konfiguracji myślowej motyw tryumfu Żółkiewskiego zachowuje żywotność:

Tą drogą idąc mężny Żółkiewski,
Mieczem zwojował cały kraj moskiewski;
Tą nazad wracał, a cary podbite
Szły za nim, niosąc oczy w ziemię wryte.
(w. 17–20)[70]

Niebawem, gdy Napoleon po utworzeniu Księstwa Warszawskiego uderzył na Rosję, rachuby polityczne Morelowskiego ziściły się. Stołeczny literat Kantorbery Tymowski opublikował w „Gazecie Warszawskiej" 11 lipca 1812 r. odę *Do braci naszych w Moskwie służących*. Kilka tygodni po wkroczeniu Wielkiej Armii na obszar Rosji autor agitował, aby Polacy z zaboru rosyjskiego, którzy służą w armii carskiej, przeszli na stronę Napoleona i wskrzeszonej właśnie Polski. Jeden z argumentów, bardzo emocjonalny, został ukuty z materii historycznej:

Ci, których was jarzmo nęka,
Północy nadęte pany,
Gięli karki, gdy im ręka
Żółkiewskich kładła kajdany.
Bracia, tam służyć sromotą,
gdzie rozkazywać przystoi,
wierność przestaje być cnotą,
gdy przeciw ojczyźnie zbroi!
(w. 45–52)[71]

Nadzieje na własną państwowość odżyły po utworzeniu przez cara Aleksandra I autonomicznego wobec Rosji Królestwa Polskiego. W drugim roku istnienia Królestwa doszło do wydania *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza, tworzonych jeszcze w okresie stanisławowskim i głównie w latach 1808–1810[72]. W pierwszej edycji, w roku 1816, znalazła się *Duma o Żółkiewskim*[73], a w niej aż siedem strof poświęconych hołdowi Szujskich. Warto je zacytować,

[70] *Ibid*., s. 239.

[71] Cyt. za: K. Tymowski, *Poezje zebrane*, wyd. E. Wichrowska, Warszawa 2003, s. 67.

[72] Zob. M. Witkowski, *W kręgu…*, s. 25–26.

[73] Błędna jest informacja Izabelli Rusinowej (*Pana Juliana przypadki życia. Julian Ursyn Niemcewicz 1797–1841*, Warszawa 1999, s. 241), że w cyklu wydanym w 1816 r. brak dumy o Żółkiewskim.

choćby z tej racji, że *Śpiewy* przez ponad sto lat kształtowały świadomość historyczną Polaków:

Cóż gdy hetmanem zostałeś z rycerza
I świetnym pułkom przywodzić zacząłeś?
Granice Polski ręka twa rozszerza:
Podbiłeś państwa, i już Moskwę wziąłeś.

A gdy się walą wieże niebotyczne
Dawnego grodu, oręż twój gotowy
Wojska Moskalów rozproszywszy liczne,
Wkłada na carów zwycięskie okowy.

Hetmanie pełen nieśmiertelnej sławy!
Dniu w sercach polskich nigdy nie zmazany!
Kiedyś z szczęśliwej wróciwszy wyprawy
Przed zgromadzone stawił jeńców stany.

Król Zygmunt siedział na tronie, a wkoło
W szkarłatnych szatach poważni ojcowie,
Młody Władysław pozierał wesoło,
Wtem wszedł Żółkiewski, a za nim carowie.
Królu, narodzie wolny i potężny!
Wiodęć ród carów nieszczęsny lecz mężny,
Przyjm go nie jako chluby widowisko,
Lecz jak odmiennej Fortuny igrzysko.

Bodajby nieba, co nam dziś szczęściły
Wiodły zwycięstwa za orły polskimi,
Bodajby wnuki sposoby srogimi,
Za krzywdy przodków nigdy się nie mściły!

Ty Władysławie byś jej klęski słodził,
Moskwać przeze mnie śle poddaństwa śluby.
Rządź nią, lecz wspomnij, kędyś się urodził,
Niech ci kraj twój zawsze będzie luby!
(w. 29–56)[74]

Niemcewicz ogólnie nawiązuje do bitwy pod Kłuszynem (4 VII 1610), do wejścia wojsk Żółkiewskiego do Moskwy (22 września) i pojmania zdetronizowanego wcześniej przez bojarów cara Wasyla IV wraz z braćmi. Główny akcent pada na przemówienie hetmana w Sali Senatu Zamku Królewskiego podczas prezentacji Szujskich. Poeta wiernie oddaje jego sens w wersach 45–48, przypominając motyw „odmiennej fortuny", ale treść ostatnich dwu zwrotek jest już tworem jego

[74] J. U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami*, Warszawa 1816, s. 299–302. Zmodernizowano pisownię i interpunkcję.

inwencji. W fikcyjnej mowie Żółkiewski zaklina „wnuki" Szujskich, by nie mścili się w przyszłości za obecny upadek Moskwy. To ewidentny prezentyzm, znak czasów (zarówno stanisławowskich, jak i Królestwa Polskiego). Ostatnia z kwestii poruszanych w fikcyjnej oracji hetmana to objęcie przez królewicza Władysława tronu moskiewskiego. Wątek ten jest anachronizmem – Żółkiewski występował na sejmie w roli tryumfatora, wodza, a nie ministra spraw zagranicznych, ponadto dostatecznie wiele razy starł się wcześniej z Zygmuntem III, by wiedzieć, że stanowisko króla jest inne – Władysław, choć nosi tytuł obranego cara, do Moskwy nie pojedzie.

Chociaż *Duma o Żółkiewskim* jest przede wszystkim przewersowaną historią[75] (z aktualnymi wstawkami), zwraca uwagę staranne wycieniowanie akcentów psychologicznych i politycznych. Niemcewicz, kreując obraz tryumfu Rzeczypospolitej, nie poniża pokonanych, nawet nie podaje ich nazwisk, zwycięski „naród" jest „wolny i potężny", ale „ród carów nieszczęsny, lecz mężny". Pomija wcześniejszą zdradę Wasyla Szujskiego, zbiorczy rzeczownik „ród carów" pozwala poecie zatuszować podstępność cara, a wyeksponować, cokolwiek przesadnie, męstwo Dymitra Szujskiego – wodza wojsk moskiewskich pod Kłuszynem. Na osłodę klęski Moskwy przybyć ma do tego kraju królewicz Władysław. Tak przetworzona historia mogła znaleźć akceptację w oczach cara Aleksandra I, który przyjął ofiarowany przez autora egzemplarz[76].

Zadziwiająca jest niezmienna – w czasach stanisławowskich i później, w XIX w. – aktualność, modalność treści *Dumy o Żółkiewskim*. W 1786 r. interpretowano ją jako utwór „przeciwstawiający się królewskim planom antyturecckiego sojuszu z Rosją, zalecający natomiast poprawę ustroju"[77], w czasach Sejmu Czteroletniego zapewne jako tekst antyrosyjski, niespełna 30 lat później można ją było czytać jako wiersz o wielkoduszności zwycięzców, szacunku tryumfatorów wobec pokonanych, wreszcie jako refleksję o cyklicznej naturze historii. Zawsze zaś *Duma o Żółkiewskim* niosła treści kompensacyjne, przypominając o „dniu w sercach polskich nigdy niezmazanym". W *Śpiewach historycznych* Niemcewicz zadbał wszakże, by nie być tylko brązownikiem i w eseju *Stanisław Żółkiewski*, dołączonym jako „przydatek" do dumy, pisał o uwarunkowaniach historycznych tryumfu hetmana, straconych szansach, błędnej – jego zdaniem – polityce Zygmunta III:

Zebrany w sejmie naród polski był naówczas świadkiem widowiska, dawnym tylko Rzymianom znanego. Zwycięski hetman wjeżdżał w tryumfie, stojący na wyniosłym wozie, mając koło

[75] Wśród krytyków twórczości Niemcewicza bodaj najzłośliwszym był J. Słowacki, który w „Przygotowaniu" *Kordiana* nazwał *Śpiewy historyczne* „słownikiem rymowych końcówek", a samego autora – „eunuchem" Apollina.

[76] Zob. I. Rusinowa, *op. cit*., s. 242.

[77] S. Kieniewicz, *Niemcewicz Julian Ursyn*, hasło [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXII, 1977, s. 772.

siebie pojmanego cara Wasila i dwóch braci jego. Ci przybrani byli w świetne purpurowe szaty, postać ich malowała szlachetność i nieszczęście. Żółkiewski, sławiąc jeńców tak świetnych przed narodem i królem, w skromnej mowie więcej nad losem ich ubolewał, niż z czynów swoich chlubił się. Ten tryumf, ta odniesiona w świetnej wyprawie chwała, mogły rozerwać smutek wodza, lecz nie zatarły strapienia obywatela z tylu utraconych dla kraju korzyści. Żółkiewski, widząc wzgardzone rady swoje, odtąd już żadnej na Moskwę wyprawy podjąć się nie chciał[78].

Recepcja *Śpiewów historycznych* przeszła najśmielsze oczekiwania autora, zbiór miał w ciągu stu lat co najmniej 35 wydań[79], a w II Rzeczypospolitej kolejnych dziesięć[80]. Najważniejszą rolę kulturotwórczą odegrały *Śpiewy* w okresie zaborów, stając się domowym podręcznikiem czy śpiewnikiem historii Polski. Wydawano je między innymi w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Chełmnie, ale także wszędzie tam, gdzie poza ziemiami polskimi żyli Polacy, na przykład w Lipsku, Paryżu czy Petersburgu. W szkołach Królestwa Polskiego i kuratorium wileńskiego stały się lekturą obowiązkową, na terenie Galicji zyskały tak wielką poczytność, że kanclerz Klemens Metternich zakazał w 1823 r. ich publikowania, trzy lata później Iwan Nowosilcow podjął kroki, by wycofać *Śpiewy* ze szkół okręgu wileńskiego[81]. O ogromnej popularności zbioru mówią pamiętniki z XIX w.: dumy śpiewano i recytowano publicznie, inscenizowano jako tak zwane żywe obrazy; wzmianki memuarystów zebrała Izabella Rusinowa. Warto za badaczką przytoczyć wspomnienie Adama Jerzego Czartoryskiego z czasów Królestwa Polskiego:

Nikt nie śmiał nie znać książki Niemcewicza, z salonów, z buduarów, z domów oficjalistów zachodziły śpiewy do przedpokojów, nauczając, czym jest Polska, czym była i jak ją kochać trzeba[82].

Z dzisiejszego punktu widzenia *Śpiewy historyczne* to bestseller literatury popularnej czy popularnonaukowej. Trwały sukces czytelniczy zawdzięczały odwołaniu autora do różnych kanałów komunikacyjnych odbiorcy: były zaopatrzone w liczne grafiki dobrej jakości artystycznej, do każdego utworu skomponowano muzykę (wiele melodii napisał sławny wówczas kompozytor Karol Kurpiński, muzykę do *Dumy o Żółkiewskim* ułożyła Konstancja Dembowska). Mogły funkcjonować na poziomie popularnym, gdy w domach czytano czy śpiewano same dumy, mogły wszakże uczyć o dziejach dzięki dodanym do nich esejom historycznym („przydatki"). Poziom merytoryczny prozaicznych refleksji Niemcewi-

[78] J. U. Niemcewicz, *Stanisław Żółkiewski*, [w:] idem, *Śpiewy historyczne...*, s. 305–306. Podobne krytyczne uwagi zamieszcza Niemcewicz w eseju *Zygmunt Trzeci...*, s. 291.

[79] Zob. M. Witkowski, *Niemcewicz Julian Ursyn*, hasło [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXII, 1977, s. 777.

[80] Zob. I. Rusinowa, *op. cit*., s. 246.

[81] Zob. *ibid*., s. 243.

[82] Cyt. za: I. Rusinowa, *op. cit*., s. 243.

cza dość szybko został podwyższony, po uzupełnieniu *Śpiewów* uwagami Joachima Lelewela, w których komentował on poszczególne epizody z perspektywy historiozofii romantycznej; takie unowocześnione edycje publikowano pod tytułem *Śpiewy historyczne Niemcewicza z uwagami Lelewela*. Wartość popularyzacyjną Niemcewiczowskiego longsellera docenili niemieccy i francuscy wydawcy (przekład niemiecki w 1833, edycje francuskie w 1839 i 1840 r.), przede wszystkim jednak dziesiątki tysięcy egzemplarzy tłoczyły prasy drukarskie z trzech zaborów.

Ostatnim akcentem z recepcji hołdu braci Szujskich w literaturze badanego okresu, już preromantycznej, jest esej Andrzeja Edwarda Koźmiana *Głowa Stanisława Żółkiewskiego w marmurze zamknięta, z napisem „On piersi swymi ojczyznę zasłonił" i szata tegoż, w której pod Cecorą poległ*, zamieszczony w zbiorze *Opisy niektórych pamiątek zachowanych w Świątyni Sybilli w Puławach.* Dzieło to, powstałe z inicjatywy księżnej Izabeli Czartoryskiej, tworzone przez wielu autorów w czasach Królestwa Polskiego, nie zostało wydane z powodu wybuchu powstania listopadowego.

Andrzej Edward Koźmian, syn znanego ze sporu z romantykami Kajetana, swój esej skomponował jako dwuczęściową całość. W pierwszej stworzył sfabularyzowaną narrację: oto Jakub Sobieski opowiada swym synom w kościele w Żółkwi, przy nagrobku hetmana, o ich pradziadzie ze strony matki. Wypowiedź ojca ma być lekcją historii ojczystej i zarazem rodzinnej daną Markowi i Janowi Sobieskim tuż przed ich podróżą edukacyjną po Europie. Sobieski przypomina w niej między innymi dzień tryumfu Żółkiewskiego:

> Byłem ja świadkiem, dzieci moje, tej chwili wiekopomnej, gdy wasz pradziad, wróciwszy z wyprawy, wjeżdżał w tryumfie do stolicy polskiej, wiodąc jeńców swoich za sobą. Widziałem, gdy ich stawił przed zgromadzonymi stanami. Słyszałem słowa, którymi ozwał się do króla, słowa, które dla nauki wojowników i mocarzów świata w późnych nawet wiekach brzmieć powinny, które wylały się z duszy wielkiej, z duszy prawdziwie bohaterskiej, którymi nie siebie podnosić się starał, ale swych jeńców nieszczęście łagodzić, a które ich samych do wyznania przymusiły, że zasługiwał na chwałę i zwycięstwa ten, co się nimi nigdy upoić nie dał. Widziałem więc całą Polskę w radości, widziałem uniesienie i zapał ludu, sam go dzieliłem i pamięć tych dni tryumfu waszym sercom przekazuję[83].

Charakterystyczne są asekuracyjne przemilczenia Koźmiana, na przykład niewymienienie tożsamości jeńców, co można zrozumieć w kontekście napiętej już wówczas sytuacji politycznej w Królestwie Polskim. Eseista, antycypując romantyczną sławę Wergiliańskiej frazy *Exoriare aliquis nostris ossibus ultor*"(w spolszczeniu Koźmiana: „Powstań, powstań mścicielu, kiedy z naszych

[83] A. E. Koźmian, *Głowa Stanisława Żółkiewskiego w marmurze zamknięta, z napisem „On piersi swymi ojczyznę zasłonił" i szata tegoż, w której pod Cecorą poległ*, [w:] *Opisy niektórych pamiątek zachowanych w Świątyni Sybilli w Puławach*, wyd. A. Aleksandrowicz, A. Timofiejew, Warszawa 2010, s. 92.

kości", s. 94), akcentuje raczej martyrologiczne treści biografii Żółkiewskiego, nie zaś tryumfalizm. Dominantą semantyczną eseju jest, jak wskazuje już tytuł, śmierć hetmana pod Cecorą i hasło „Przeszłość przyszłości", hasło, które przecież już raz ziścił młody słuchacz opowieści Jakuba – Jan III Sobieski, przyszły pogromca Turków.

* * *

Prześledzenie obrazu tryumfu warszawskiego i hołdu Szujskich w literaturze baroku i oświecenia prowadzi do zaskakujących wniosków, przy czym uczucie to nie jest tylko udziałem piszącego te słowa. Już trzydzieści lat temu znakomity historyk Władysław Czapliński, kreśląc sylwetkę Żółkiewskiego w *Życiorysach historycznych, literackich i legendarnych*, wyraził na końcu studium zdziwienie, że pośmiertne, zawarte w literaturze, życie hetmana zdominowało historyczną, biograficzną narrację[84]. Niniejszy szkic, w którym przywołano jeszcze wiele innych przykładów literackich popularności tytułowego tematu, tylko wzmacnia tezę Czaplińskiego o rosnącej z czasem legendzie Żółkiewskiego, przypomnijmy – postaci za życia niewygodnej dla poetów i wierszopisów, a zaraz po śmierci uwiecznianej głównie ze względu na chwalebną klęskę.

Perspektywa nieco ponad dwustu lat historii literatury pozwala dostrzec paradygmaty oglądu ceremonii warszawskiej z 1611 r. Pisarze baroku raczej stronili od tematu hołdu Szujskich. Ci, którzy się go jednak podjęli, przypisywali chwałę Zygmuntowi III, a marginalizowali zasługi Żółkiewskiego i wykorzystywali ten temat do bieżących spraw politycznych. Wyjątkiem był, tworzący już po śmierci pierwszego polskiego Wazy, Samuel Twardowski, który ponadto podjął się próby psychologizacji obrazu braci Szujskich. Autorzy poezji (głównie) okolicznościowej XVII w. okazji do opiewania tryumfów Rzeczypospolitej mieli, przynajmniej do 1683 r., wiele, stąd nowe wydarzenia wypierały z pamięci zbiorowej ceremonię warszawską. Spektakularna akcja posła Puszkina w 1650 r. nie musiała być dostateczną przeszkodą – literatura dojrzałego baroku rozwijała się głównie w obiegu rękopiśmiennym.

Z kolei literaci okresu oświecenia często i na wielorakie sposoby pożytkowali ten temat. Wobec braku wielkich zwycięstw i faktycznej dominacji Rosji narracja o hołdzie „carów Szujskich" pełniła w XVIII i początkach XIX w. przede wszystkim funkcję kompensacyjną. Ponadto pisarze oświecenia odkryli, że pisząc o historii ojczystej, w istocie mogą tworzyć o czasach im współczesnych. Zaś motyw hołdu okazał się niezwykle plastyczny: mógł posłużyć antyrosyjskiej czy antykrólewskiej agitacji politycznej, nawet obyczajowej, mógł być egzemplum dla teorii o wielkim cyklu historii (paralele: Szujscy – Kościuszko; Szujscy – współcześni

[84] Zob. W. Czapliński, *op. cit*., s. 133–134.

Polacy; królewicz Władysław – car Aleksander) czy też mógł wyrażać idee wielkoduszności, wzajemnego szacunku Polaków i Rosjan. Najinteligentniejszy z literatów późnego oświecenia zogniskował te możliwości interpretacyjne w *Dumie o Żółkiewskim.*

THE HISTORIOGRAPHY AND OLD LITERATURE ON STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI'S TRIUMPH AND THE TRIBUTE OF THE SZUJSCY IN 1611

The article presents the reception of Stanisław Żółkiewski's triumph and the tribute of the so-called Szujscy tsars in historiography and old literature, including the period of the Renaissance and pre-Romanticism. The handwritten "Diariusz gdański", the manuscript of the deputy Jan Stano (both from 1611) and *The History of Władysław, the Polish and Swedish Prince* (1655; *Historia Władysława, królewicza polskiego i szwedzkiego*) by Stanisław Kobierzycki, allowed for reconstructing the hetman's procession; his triumph departed from the ancient *ovatio*. The diminished role of Żółkiewski and the emphasis on the prisoners during the processions was inscribed in the current politics of the king, therefore the speech of the hetman (who did not support the eastern policy of Sisigmund III Vasa) at the Royal Castle in front of the Szujscy's presentation included polemical accents and allusions.

The written testimonies from the Baroque are rare (i.e. the preserved speech of vice-chancellor F. Kryski, references in the works of A. Rożniatowski, S. Twardowski, E. Wassenberg). Worthy of attention is the narrative poem *Władysław IV, the Polish and Swedish King* (*Władysław IV, król polski i szwedzki*) from 1649 by Twardowski since the author made an attempt to present the prisoners' psyche. The Renaissance authors of the majority of poetic and essay texts regarding the described subject (i.e. F. D. Kniaźnin, J. U. Niemcewicz, A. E. Koźmian) were associated with the Puławy circle and with the cult of Rzeczpospolita's heroes, initiated by the princess Izabela Czartoryska. The figure of the victorious hetman and his prisoners played at that time a compensatory role and-particularly in the times of the Dutchy of Warsaw- was inscribed in the current historical politics (K. Tymowski, J. Morelowski).

The motif of the tribute of the Szujscy and of Żółkiewski's triumph turned out to be unusually artistic in terms of the literature; throughout two hundred years in served the purpose of anti-Russian or anti-royal political agitation, as well as agitation relating to customs, it was an exemplum of theory on the grand cycle of history, but it was also brought forward as an example of a mutual respect between the Poles and the Russians. These interpretational possibilities were most fully exploited by Julian Ursyn Niemcewicz in *The Pride on Żółkiewski* (*Dumie o Żółkiewskim*).